Rok III. Lwów, 8 Marca 1879. Nr. 5.

Właściciel, wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Otton Hołyński.

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).

REDAKCYA, ADMINISTRACYA i EXPEDYCYA plac kapitulny l. 7.
PRENUMERATA wynosi: Razem z *Wiad. Kość* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Bonus Pastor* rocznie złr. 3: półrocznie złr. 1. 50: kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek.

BONUS PASTOR

Ustawy Towarzystwa kapłanów obrz. łać.

LWOWSKIEJ ARCHIDYECEZYI
pod nazwą:
„BONUS PASTOR".

§. 1. **Cel Towarzystwa.** Kapłani świeccy obrz. łać. archidyecezyi lwowskiej łączą się za zezwoleniem najprzewielebniejszego Ordynaryatu w Towarzystwo „Boni Pastoris", aby:

a) pomagać sobie wzajemnie do utrzymywania i pomnożenia ducha kapłańskiego i bogobojnego życia,

b) ułatwiać rządcom parafij tejże archidyecezyi pracę około dobra dusz, ich pieczy powierzonych.

§. 2. **Środki do tego celu.** Właściwe do tego celu środki są:

do a) odprawianie wspólnych rekollekcyj dla kapłanów;

do b) odprawianie missyj dla ludu po parafiach, i stawianie kaplic w miejscowościach, od kościoła parafialnego odległych.

§. 3. **O rekollekcyach.** Członkowie Towarzystwa pragną przedewszystkiem utwierdzić, rozwijać i pomnażać w sobie ducha kapłańskiego, do czego rekollekcye wspólne najdzielniejszym są środkiem. Pod tym względem będzie się starać Towarzystwo, aby co roku w porze i miejscu najdogodniejszem odbywały się wspólne rekollekcye, w których uczestniczyć będą mogli także kapłani, do Towarzystwa nie należący. Będzie przeto rzeczą Towarzystwa:

a) uprosić kapłana do dawania rekollekcyj uzdolnionego;

b) wybrać i oznaczyć miejsce, w którem przybywający na rekollekcye księża za mierne wynagrodzenie mogliby mieć mieszkanie i stół;

c) oznajmić naprzód i we właściwej porze czas i miejsce rekollekcyj.

W miarę potrzeby i możności mogą się rekollekcye wspólne odbywać w kilku od siebie odległych miejscach, albo o innej porze.

§. 4. **O missyach.** Ponieważ missye są doświadczonym i przez św. Stolicę apostolską wielokrotnie zaleconym środkiem do ożywienia wiary, rozbudzenia życia duchowego i poprawy obyczajów między ludem, i wielce ułatwiają rządcom parafij ich pracę, przeto uważa Towarzystwo „Boni Pastoris" za swój obowiązek ułatwiać odbywanie ich w parafiach, których rządcy będą tego pragnęli i pozwolenie na to od władzy dyecezalnej otrzymają, lecz potrzebnych na to funduszów nie posiadają.

Będzie więc staraniem Towarzystwa:

a) uprosić kapłanów w dawaniu missyj biegłych na czas, w porozumieniu z rządcą parafii oznaczony;

b) dostarczyć funduszów na podróż missyonarzy, i utrzymanie tak ich, jak i pomagających im kapłanów przez czas missyi;

c) pomagać według możności w słuchaniu spowiedzi podczas missyi.

W razie niemożności zadośćuczynienia liczniejszym zgłoszeniom rządców parafij, pierwszeństwo mieć będą parafie wskazane przez najprzewielebniejszy Ordynaryat, a w braku takiej wskazówki lub polecenia, parafie ludniejsze, rozleglejsze, lub potrzebujące mniejszego uzupełnienia funduszów na odprawienie missyi.

§. 5. **O budowaniu kaplic.** Gdy ludność zamieszkała w miejscowościach, od kościoła parafialnego znacznie oddalonych, odwyka z czasem od nabożeństwa, słuchania słowa Bożego i uczęszczania do śś. sakramentów, a skutkiem tego pogrąża się coraz bardziej w grubej niewiadomości prawd do zbawienia

potrzebnych, przeto jest rzeczą wielce pożądaną, aby w takich miejscowościach istniały przynajmniej kaplice publiczne, w którychby duchowieństwo parafialne mogło od czasu do czasu odprawiać nabożeństwo, głosić słowo Boże i miewać katechizacye. Gdy zaś wznoszeniu takich kaplic, w Archidyecezyi naszej bardzo potrzebnych, najczęściej brak funduszów stoi na przeszkodzie, przeto będzie zadaniem i obowiązkiem Towarzystwa „Boni Pastoris“ w miarę możności i zebranych na ten cel zasobów. udzielać mniejszych lub większych zasiłków na budowanie kaplic w miejscowościach, w których potrzeba kaplicy przez władzę duchowną będzie uznaną.

W razie liczniejszych zgłoszeń pierwszeństwo mieć będą miejscowości z liczniejszą ludnością obrz. łacińskiego, lub bardziej od kościoła odległe, lub gdzie z innych względów potrzeba kaplicy naglejszą, albo nadzieja utworzenia expozytury bliższą się okaże, albo nakoniec, gdzie istnieje już jaki lubo niedostateczny na ten cel fundusz.

§. 6. **Siedziba Towarzystwa.** Siedzibą Towarzystwa jest miasto Lwów, gdzie też zarząd Towarzystwa stale się znajduje.

§. 7. **O członkach czynnych Towarzystwa.** Rzeczywistymi czynnymi członkami Towarzystwa mogą być tylko kapłani świeccy obrządku łacińskiego archidyecezyi lwowskiej.

§. 8. **O członkach honorowych i dobroczyńcach.** Członkami honorowymi Towarzystwa są wszystkie osoby wyznania katolickiego bez różnicy stanu, płci i obrządku, z tej lub innej dyecezyi, duchowne lub świeckie, które się zobowiązują pewnym datkiem, corocznie stale uiszczać się mającym, wspomagać Towarzystwo.

Dobroczyńcami są wszystkie osoby, które złożą jednorazowy datek na cele Towarzystwa.

Tak członkom honorowym jako też dobroczyńcom wolno swe datki przeznaczyć albo w ogólności na cele Towarzystwa. albo też wyłącznie na jeden z nich, t. j.: albo na fundusz odprawiania rekollekcyj i missyj, albo też na budowanie kaplic. Datki, któreby z takiem specyalnem przeznaczeniem były złożone, użyte będą ściśle tylko na cel oznaczony.

§. 9. **Obowiązki członków czynnych.** Członkowie czynni są obowiązani:

a) Uiszczać do kassy Towarzystwa roczny datek przynajmniej cztery złr. w. a., bądź na raz, bądź w ratach kwartalnych, przyczem wymienić można, ile się na missye i rekollekcye, a ile na budowę kaplic przeznacza;

b) przynajmniej raz na dwa lata brać udział we wspólnych rekollekcyach, staraniem Towarzystwa urządzanych;

c) pomagać według możności przy missyach, staraniem Towarzystwa urządzanych, zwłaszcza słuchaniem spowiedzi;

d) dwa razy do roku zbierać w swoim kościele składki; raz na fundusz rekollekcyj i missyj, drugi raz na fundusz budowania kaplic. Księża wikaryusze, do Towarzystwa należący, zbierać będą tylko za przyzwoleniem swych księży proboszczów, w dni przez nich oznaczone.

e) starać się o wzrost Towarzystwa;

f) odprawić raz do roku mszę św. za zmarłych członków czynnych, honorowych i dobroczyńców Towarzystwa.

§. 10. Aby Towarzystwo mogło osiągnąć swój szczytny cel, zaleca się członkom:

1. aby, skoro ich dojdzie wiadomość o odbyć się mających staraniem Towarzystwa rekollekcyach dla księży, lub missyi dla ludu, prosili Boga tak we mszy św. jak i modlitwach o pomoc z Nieba.

2. aby w dzień św. patronów Towarzystwa, św. Franciszka Ksawerego (3 grudn.,) św. Jozafata (12 list.) odmówili 3 pacierze na cześć tych Świętych, i na uproszenie sobie i ludowi wiernemu gorliwości o chwałę Bożą i zbawienie dusz, jedności i zgody, jako też przywiązania do wiary świętej.

§. 11. **Prawa członków czynnych.** Każdy członek czynny ma prawo:

1. Uczestniczyć w zgromadzeniach walnych, tamże wnioski stawiać, innych kapłanów do przyjęcia polecać i głosować nad wszelkiemi wnioskami, tamże stawianemi;

2. być wybranym do Wydziału, jeżeli się zobowiąże bywać regularnie na naradach wydziałowych;

3. polecać, aby w miejscowości, przez niego wskazanej, czy missya była odprawioną, czy też zapomoga na wybudowanie kaplicy była udzieloną.

4. Uczestniczyć w zebraniach członków odnośnego okręgu z głosem stanowczym i stawiać wnioski, odnoszące się do celów, lub środków Towarzystwa.

§. 12. **Prawa członków honorowych i dobroczyńców.** Członek honorowy i dobroczyńca, który się przyczyni znaczniejszą kwotą do funduszów Towarzystwa, ma prawo przedstawić Wydziałowi swe życzenia, aby w miejscowości przez niego wskazanej odprawioną była za staraniem Towarzystwa missya, lub wystawioną kaplica.

§. 13. **Korzyści duchowne wszystkich członków.** Zarząd Towarzystwa postara się u św. Stolicy Apostolskiej o nadanie odpustów, których będą mogli dostąpić członkowie czynni, honorowi i dobroczyńcy, dopełniając warunków, jakie przez św. Stolicę apostolską wskazane zostaną.

§. 14. Wszyscy członkowie tak czynni jak i honorowi odsyłają swe wkładki albo wprost do Skarbnika Towarzystwa we Lwowie, albo też za pośrednictwem odnośnych prefektów okręgowych.

§. 15. Członek czynny traci prawa swe w §. 11. wymienione, jeżeli przez dwa lata nie uiścił się

z władki przez siebie deklarowanej, lub jeżeli celom Towarzystwa wręcz się sprzeciwia.

§. 10. Jeżeli który z członków czynnych ciężko zachoruje, powinni go najbliżsi współbracia odwiedzać, według możności pielęgnować i starać się, aby zawczasu był zaopatrzony śś. sakramentami, jako też aby zrobił testament, i rozporządził majątkiem na pomnożenie chwały Bożej i na dzieła dobroczynne.

§. 17. **Zarząd Towarzystwa.** Najwyższe kierownictwo Towarzystwa „Boni Pastoris", z kapłanów złożonego i w celach duchownych zawiązanego, przysłuża z prawa najprzew. Arcypasterzowi archidyecezyi lwowskiej obrz. łać., a w razie osierocenia stolicy arcybiskupiej, administratorowi tejże archidyecezyi, kanonicznie ustanowionemu. Najprz. arcypast. lub Jego zastępca zatwierdza wybór rektora, przez Towarzystwo obranego, daje Towarzystwu polecenia, które za potrzebne uzna, i ma prawo w każdej chwili wglądać osobiście lub przez swego delegata w czynności Towarzystwa. Corocznie będzie Mu też Towarzystwo składać sprawozdanie z czynności za rok ubiegły. Pod tem najwyższem kierownictwem zostając i w podległości do niego, prowadzi bezpośredni zarząd Towarzystwa Wydział z rektorem.

§. 18. Towarzystwo dzieli się stosownie do siedziby swych członków czynnych na okręgi, o ile możności zgodne z podziałem dyecezyi na dekanaty. Członkowie każdego okręgu wybierają z pomiędzy siebie prefekta na trzy lata, który o przyjętym przez się wyborze zawiadamia rektora. Księża dziekani, przystępujący jako członkowie do Towarzystwa, są z mocy urzędu swego prefektami odnośnych okręgów, a członkowie tych okręgów nie wybierają w takim wypadku prefekta.

§. 19. Członkowie czynni wybierają na walnem zgromadzeniu z pomiędzy siebie rektora, zastępcę rektora i sześciu wydziałowych, którzy wszyscy muszą być zamieszkali we Lwowie, lub w najbliższej okolicy. Zastępca rektora jest oraz członkiem Wydziału. Wybór ten jest ważny na trzy lata. W razie usunięcia się z jakiejkolwiek przyczyny którego z członków Wydziału przed upływem lat trzech, mogą pozostali członkowie przybrać nowych. Obrany przez założycieli rektor i tegoż zastępca, tudzież ukonstytuowany w chwili zawiązania Towarzystwa Wydział fungować będzie aż do najbliższego walnego zgromadzenia.

§. 20. Rektor wybiera sobie z pomiędzy członków Wydziału mieszkających we Lwowie: sekretarza i skarbnika na trzy lata. W porozumieniu z Wydziałem i zgodnie z uchwałami przez Wydział powziętemi, zarządza rektor sprawami Towarzystwa, reprezentuje takowe w obec władz, czuwa nad wykonaniem uchwał Wydziału, prowadzi nadzór nad stanem funduszów, kontroluje wpływy i wydatki, jako też zapas gotówki, naznacza czas i miejsce walnym zgromadzeniom i sessyom Wydziału, i znosi si z prefektami w sprawach Towarzystwa. Wszystko to czyni na podstawie i w wykonaniu odnośnych uchwał Wydziału. a bez uchwały załatwia tylko sprawy nagłe, niecierpiące zwłoki.

§. 21. Gdy rektor dla słabości, lub dla innej ważnej przeszkody nie może pełnić swych obowiązków, wyręcza go we wszystkich sprawach, wyżej wymienionych, jego zastępca, który w takich wypadkach ma tę samą władzę, jaką ma rektor, i który we właściwym czasie ma zdać mu sprawę ze swoich czynności zastępczych.

§. 22. Sekretarz utrzymuje protokół posiedzeń, protokół czynności i dopomaga rektorowi, lub jego zastępcy w korrespondencyi z władzami i stronami.

§. 23. Skarbnik przechowuje fundusze Towarzystwa, prowadzi rachunki funduszu missyj i rekollekcyj, jako też osobno funduszu na budowanie kaplic, wypłaca wszelkie należytości i utrzymuje ewidencyę przychodu i rozchodu. Z końcem każdego miesiąca przedkłada on rektorowi piśmienny wykaz funduszów ze szczegółowem zestawieniem przychodów i wydatków.

§. 24. **Porządek obrad Walnego Zgromadzenia.** Walne Zgromadzenie odbywać się będzie raz w rok, a to w czasie i miejscu przez rektora oznaczonem. Rektor zagaja takowe i przewodniczy. Sekretarz odczytuje protokół ostatniego posiedzenia i sprawozdanie z czynności ubiegłego roku. Skarbnik przedkłada bilans przychodów i wydatków, i stan kassy. Nareszcie stawiają członkowie swe wnioski. Zgromadzenie uchwala prostą większością głosów, — przy równości głosów rozstrzyga przewodniczący. Sekretarz spisuje protokół sessyi, który rektor z jednym wydziałowym podpisuje. Wszystkie uchwały walnego Zgromadzenia wykonuje rektor w porozumieniu z Wydziałem. Tak sprawozdanie roczne, jak i uchwały Wydziału, tudzież wszelkie zawiadamiania członków ogłaszane będą za pośrednictwem jednego z pism kościelnych, na teraz „Boni Pastoris". który będzie zarazem organem Towarzystwa.

§. 25. **Porządek obrad wydziałowych.** Posiedzenia Wydziału odbywać się będą, stosownie do potrzeby, w czasie i miejscu przez rektora wskazanem. Rektor przedkłada Wydziałowi wszelkie prośby xx. proboszczów lub członków o odprawienie missyj, wybudowanie kaplic i t. p. On przewodniczy też obradom Wydziału. Uchwały zapadają prostą większością głosów; przy równości głosów rozstrzyga głos przewodniczącego. Do ważności uchwał potrzeba obecności przynajmniej czterech członków Wydziału. Rektor korresponduje z władzami, umawia się z missyonarzami i miejscowym proboszczem co do sposobu n. p. odprawienia missyi, co do czasu, wydatków, i t. p.; porozumiewa się z miejscowym prefektem, i daje mu polecenia, potrzebne do wykonania uchwały.

§. 26. Prefekt powinien starać się:

a) aby członkowie jego okręgu zachowali ustawy Towarzystwa;

b) aby Towarzystwo w jego okręgu się szerzyło i jak najskuteczniej działało. W tym celu zachęcać będzie Pasterzy do odprawiania missyj, wskaże środki do osiągnienia tego zamiaru, zniesie się z rektorem i poda mu potrzebne wyjaśnienia, a nareszcie wyręczy go w zarządzeniu wszystkiego przy missyi, jeżeliby rektor lub jego zastępca na miejsce przybyć nie mógł;

c) z członkami okręgu porozumiewa się albo piśmiennie, albo też zwołuje ich co roku (najstósowniej w czasie kongregacyi dekanalnej) na wspólną naradę, której przewodniczy. O wyniku jej, i zapadłych uchwałach, tudzież o życzeniach przez większość członków okręgu *circulando* na piśmie objawionych, przedkłada prefekt relacyą Wydziałowi na ręce rektora.

§. 27. Gdyby kiedy, czego się nie spodziewamy, powstały spory lub nieporozumienia między członkami Towarzystwa, rozstrzyga takowe ostatecznie rektor. Spory zaś między członkami a rektorem, będą przedstawione najprzew. Arcypasterzowi z prośbą o ich rozstrzygnienie.

§. 28. Jeżeliby się kiedy okazała potrzeba zmienić niniejsze ustawy, może to się stać na walnem zgromadzeniu, jeżeli trzy czwartych obecnych członków na to się zgodzą.

§. 29. Jeżeliby Towarzystwo bądź w skutek rozporządzenia najprzewielebn. Ordynaryatu, bądź z jakiegokolwiek powodu przestało istnieć, uchwali ostatni Wydział, jak użyć funduszów, znajdujących się w kassie Towarzystwa. Gdyby zaś ostatni Wydział nie powziął żadnej w tej mierze uchwały, ma najprzew. arcypasterz wyłączne prawo postanowienia, na jaki cel pozostałe fundusze użyte być mają.

Lwów dnia 3 grudnia 1878.

Z teologii pasterskiej.

Czy wolno kapłanowi oddawać się polowaniom?

W odpowiedzi na to pytanie podajemy następujący ustęp kurrendy konsyst. najprzew. ks. biskupa przemyskiego obrz. łać.:

„Prawo kanoniczne uważa w ogóle polowanie za zatrudnienie wcale nieodpowiednie i niestósowne dla kapłanów, a nawet po większej części zakazuje kapłanom bawić się polowaniem; w razie zaś pewnych łagodzących okoliczności, pozwolenie lub zakaz polowania zostawia ustawodawstwu dyecezalnemu. I tak znane są słowa św. soboru tryd. sess. 24. c. 12. de ref. *ab illicitis venationibus, aucupiis, choreis, tabernis lusibusque abstineant.* Pod słowami *illicitæ venationes* według powszechnego prawa kanonicznego rozumieć szczególnie należy *sic dictam venationem clamorosam*, t. j. polowanie z przyborami, z hałasem, z towarzyszami udział biorącymi. Pominąwszy inne orzeczenia, przytaczamy tu przepisy, zawarte w dekretałach pap. Grzegorza IX. (libr. V. t. XXIV. c. 1. & 2.) a oparte na starszych prawach kościelnych: *Canes, aut accipitres, aut ejusmodi ad venandum habere non licet. — Omnibus servis Dei venationes et sylvaticas vagationes cum canibus et accipitres aut falcones habere interdicimus. — Venatio cum tumultu apparatuque nimio conjuncta interdicitur.* Lecz i proste polowanie czyli *sic dicta quieta venatio* t. j. pojedynczo i tylko z samą strzelbą, jeżeli za często się odbywa, należy ad *illicitam venationem* — mówi bowiem prawo kanoniczne: *Venatio nimis frequens aut cum tumultu &c. interdicitur.* Tem bardziej za niedozwolone uważać należy polowanie, jeśli połączone jest z jakiemi złemi okolicznościami, jak na przykład z zaniedbaniem obowiązków, ze zgorszeniem ludu i t. p. A nareszcie, ponieważ polowanie, przez księży na osobności podejmowane, należy do rzeczy tylko tolerowanych, może ono ad *illicitam venationem* należeć bezwarunkowo, jeśliby prawa dyecezalne bezwzględnie zakazywały kapłanom polować. Ogólnie bowiem wedle nowszej karności kościelnej, sprawa ta obecnie więcej niż dawniej podlega prawom dyecezalnym. Ztąd w wielu dyecezyach wszelki rodzaj polowania jest kapłanom zabroniony; w innych pozwalają ustawy kapłanom polować, jeśli ci pojedynczo, bez towarzyszy, z należytą ostrożnością, dla zdrowia, bez wszelkich przyborów i hałasów, i bez widocznych złych skutków polowaniem się zajmują.

Jasne zaś są przyczyny, dla których prawo kościelne zabrania tego zajęcia. Polowanie bowiem już ze swej natury połączone jest z niebezpieczeństwem, a jeden smutny wypadek, którego przyczyną staje się kapłan, daleko gorszy wpływ wywiera powszechnie, niż wiele podobnych, spowodowanych przez ludzi świeckich. Dalej z polowaniem łączy się zwykle strata czasu i roztargnienie wielkie, częstokroć na szkodę tak licznych a ważnych obowiązków kapłańskich. Czy kapłan, spędziwszy 6 do 8 godzin w lesie lub w polu na polowaniu, ma ochotę do brewiarza? Czy kompania myśliwska pozwoli mu odosobnić się dla modlitwy? Czy chętnie pójdzie do chorego, lub do spełnienia chrztu św. po takim trudzie? Zresztą, gdzie go mają szukać parafianie w razie nagłej potrzeby duchownej?

Wiadomo Nam, i zachodziły już skargi podobne, że lud się gorszy, gdy widzi kapłanów na polowaniu. Nie trudno też przy takiem zajęciu o jakąś sprzeczkę, nie podobna także ujść żartów świeckich, i w ogóle powszednieje ksiądz w pośród myśliwych biesiadników lasowych.

Oprócz innych podaje prawo kanoniczne, zakazując polowanie i tę przyczynę, że kapłan na polowaniach nabiera ostrego usposobienia, zabijając bowiem biedne zwierzęta, zatwardza tym sposobem swoje serce i traci łagodność uczucia, która mu tak wielce jest potrzebną i która go zdobić powinna na wzór Chrystusa Pana, *qui utpote mitissimus neminem unquam laesit.* Wreszcie, dodaje wspomniona kurrenda, praca parafialna olbrzymieje z dniem każdym, walka z duchem czasu wymaga ćwiczenia się

w teologii i innych umiejętnościach, szkółki pomnożone czekają na kapłanów. Kto się prawdziwie poświęcił Panu Bogu na służbę, temu nawet w myśli nie postoi próżniacze wałęsanie się ze strzelbą po lasach i polach. To rzecz świeckich, potrzebujących tego rodzaju rozrywki*).

Missya bułgarska

OO. Zmartwychwstańców w Adryanopolu.

OO. Zmartwychwstania Pańskiego, którzy od lat 15 wśród tysięcznych trudności, z wielką gorliwością pracują nad dziełem Unii w Bułgaryi, ogłaszają co roku sprawozdanie swych czynności i prac. Ponieważ najnowsze sprawozdanie (z r. 1878) podaje obraz obecnego stanu tej missyi, przeto zamieszczamy tu w skróceniu główniejsze tegoż ustępy w przekonaniu, że zachęcimy tem samem i naszych szan. Czytelników do zainteresowania się tą sprawą i do popierania jej według możności ofiarami, w czem chętnie nasze pośrednictwo ofiarujemy.

Piętnaście lat już — czytamy w wspomnionem sprawozdaniu — trwa nasza missya jedynie z Opatrzności Bożej. A taż Opatrzność widoczniejszą była w roku ubiegłym, który wszędzie trudny, dla nas tem był trudniejszym, bośmy musieli żywić przez 9 miesięcy codziennie 217 wychodźców bułgarskich, zanim mogliśmy te ofiary wojny, zaopatrzywszy je w żywność, wyprawić w drogę do ich wiosek zniszczonych. Tę pracę podejmował głównie O. Rafał Ferrigno.

Po tej próbie, nadeszła druga. Z mnóstwem wojska, nagromadzonego w Adryanopolu, zjawił się tyfus. Ofiar u siebie mieliśmy nie wiele, lecz gorzej działo się z wojskiem. Po szpitalach pełno było żołnierzy, między nimi Polaków setki, może i tysiące. Dwaj ojcowie, O. Konstanty Chauland i O. Aleksander Szymoński, przeznaczeni do zaopatrywania chorych, tyle mieli pracy, że wyszedłszy z puszką pełną kommunikantów, wracali z próżną.

Wnet z Filipopolu i z Janiny (pod Szybką) zażądano tejże pomocy. Pojechał tam O. Konstanty, na szpitale adryanopolskie pozostał sam O. Szymoński. Niestrudzony w tej posłudze oswoił się, jak mawiał, z tyfusem jak ze zwykłą chorobą, lecz niestety, dotknęła go ta zaraza, i pomimo ratunku lekarskiego, umarł 30 maja. Wielka to dla nas strata! Straciliśmy w nim niestrudzonego missyonarza, i dzielnego, lubionego przez młodzież professora matematyki. Pokój jego duszy!

W okolicach, gdzie baszybożuki, czerkiesi i zejbeki gospodarzyli, trzeba nam było zaprzestać wycieczek missyjnych. W innych miejscach schizmatycy drażnili katolików, wmawiając w nich, że Unia przepadła na zawsze, że missyonarze już się nie pokażą; lecz unici odpowiadali: „Jak Bóg da, tymczasem sami chrzcić i umarłych grzebać będziemy“. W Topostar służyliśmy chorym i rannym bez różnicy wiary; zrobiło to wrażenie na schizmatykach, oświadczali się, że skoro spokój nadejdzie, przyjmą Unią. Czy wytrwają w swem przedsięwzięciu?

W Małko-Tyrnawie bogatsi mieszkańcy uciekli, kościół opuszczony walił się. Zachęciwszy ludność uboższą, naprawiliśmy dom Boży w kilka tygodni z niemałym kosztem. Bliższe okolice, jak Kajadzin, Akbunar, Pokrowan i inne odwiedzaliśmy kilka razy w roku.

Najmilsza jednakże missya dla serc naszych, odbywała się w naszym własnym domu, t. j. w kaplicy łacińskiej, w której przez kilka tygodni czterej ojcowie słuchali spowiedzi od rana do zmroku.

Pomimo tych prac, trzeba było utrzymywać porządek w szkole. O. Smolikowski głównie w tem się zasłużył. Lecz i on miał inne zajęcia. Musiał przyjmować do internatu wielu chłopców młodziutkich, którzy, straciwszy rodziców w wojnie, pozostali bez dachu, bez odzieży, i żywności. Jakże przerażające sceny opowiadali nam ci malcy! Lubo w bezpiecznem zostawały miejscu, długo jeszcze budziły się z krzykiem w nocy, że dom się pali, że ich porywają, mordują! Jakież to szczęście dla nas, żeśmy im życie a może i dusze uratowali!

Później odnajdowały się powoli matki. Któż opisze ich szczęście, gdy dzieci swe, które już były opłakały, ujrzały zdrowe, chędogo ubrane? Ileż błogosławieństw!

Szkoły nasze straciły wiele. W skutek bowiem organizacyi Bułgaryi, władze, potrzebując urzędników, a nie znajdując dosyć wykształconych, pobrały nam starszych uczniów. Jednych umieszczono po kancelaryach, inni weszli do szkoły wojskowej w Filipopolu, tak że musieliśmy zamknąć szkoły wyższe dla braku uczniów.

Nowy rok zaczęliśmy z 4ma klassami elementarnemi, 3ma gimnazyalnemi, i z kursem seminaryjskim. Liczba uczniów, jak łatwo pojąć, nie była stałą.

Przez internat przeszło 103 chłopców, externów przychodziło 50, do egzaminów stawiło się tylko 53.

Na kursa filozoficzne uczęszczało 4 seminarzystów i 2 kandydatów do stanu nauczycielskiego. Wykładano im filozofią scholastyczną, pedagogikę, historyą Kościoła, naukę obrzędów i język grecki.

Warto wspomnieć, co świadczy o duchu pobożności, że 16 chłopców zawiązało stowarzyszenie, którego celem modlitwa o powołanie do stanu duchownego. Z tych weszło już 6 do seminaryum, które liczy 10 alumnów. Ciasno im i nagląca jest potrzeba dokupienia domku sąsiedniego, który właśnie jest na zbyciu.

Inną jeszcze mamy troskę. Potrzeba nam rozpocząć wydawnictwo dzieł w duchu Kościoła, i to w języku bułgarskim, gdyż literatura bułgarska uboga, a mały katechizm św. Józefata, wydany przez nas w języku bułgarskim, już nie wystarcza, żądają obszerniejszego. Kilka książek religijnych i czysto naukowych, (jak geometrę, gramatykę francuzką i inne) mamy już gotowych do druku.

Ufamy, że Pan Bóg da nam w porę fundusze potrzebne.

Na zakończenie podaję wykaz statystyczny missyi.

W roku ubiegłym, liczyła ona 9 kapłanów, 1 dyakona i 6 braci zakonnych. Seminarzystów było w pierwszem

---

*) Mocą tej samej kurrendy zabronione zostały przez najprz. ks. biskupa duchowieństwu podwładnemu wszelkie polowania, t. j. nietylko tak zwane *venationes clamorosae*, ale i *quietae* (pojedyncze i z samą tylko strzelbą). Przyp. Red.

półroczu 4, w drugiem 6; internów w pierwszem 55, w drugiem 71; półinternów 10; professorów świeckich 6; służących 6, później 8, oprócz krawca i szewca, którzy w domu mieszkają. Gości, to jest księży, albo wiernych przychodzących z okolicy, bywało w pierwszem półroczu 7 na dzień w przecięciu, w drugiem 13 do 20. W pierwszem półroczu mieliśmy u siebie ambulans dla 25 rannych Turków i 5 żołnierzy (3 do posługi, 2 do pilnowania bramy); mieszkało także 2 lekarzy tureckich.

Liczba wychodźców była zmienna. Na zupełnem u nas utrzymaniu zostawało w pierwszem półroczu 100 osób, w drugiem 162. Później, gdy wychodźców coraz więcej przybywało, w najętych domkach umieściliśmy i żywili (czasem i odziewali) 150 wdów i sierót. Na ambulans i na wychodźców otrzymaliśmy specyalnej zapomogi 5368 fr.

Właściwy budżet wydatków missyi był w roku minionym następny:

Żywność 27,516 fr. 74 c.; mieszkanie i utrzymanie domu 2552 fr. 45 c.; odzież 6298 fr. 85 c.; koszta nabożeństwa w obu kaplicach 1060 fr. 89 c.; książki i przybory szkolne 2887 fr. 90 c.; pensye professorów świeckich 2615 fr. 39 c.; płaca służącym 1881 fr. 5 c.; lekarz i apteka 980 fr. 26 c.; poczta, telegramy, posyłki 668 franków. 17 c.; jałmużna 1302 fr. 12 c.; podróże i powozy 492 fr. 23 c.; wydatki różne 2552 fr. 95 c.; bielizna 1682 fr. 78 c.; wydatki wakacyjne 1174 fr. 87 c.; wydatki missyjne 1768 fr. 78 c.; wydatki zarządu kościelnego 838 fr. 19 c.; spłata długów 8288 fr. 88 ct.

Razem 65,546 fr. 90 c. wydatków. A że z różnych źródeł otrzymaliśmy pomocy 61,515 fr. 69 c. pozostało zatem długu 4031 fr. 21 c.

Wydatki na żywność, dom, odzież, bieliznę i różne potrzeby wynoszą 40,603 fr. 68 c., podzielone przez liczbę przeciętną 131 osób, uczynią 309 fr. 95 c. rocznie na osobę. Dodawszy do tego ekspens kaplicy. szkoły i płace professorów 16,654 fr. 34 c., t. j. 127 fr. 13 c. na osobę, wynika ztąd wydatek roczny na głowę 437 fr. 8 c.

Być może, że ta summa 437 fr. rocznie na osobę, wyda się za wysoką, i w istocie wyższą ona jest, niż w latach zeszłych. Ale zważyć potrzeba, że w skutek wojny i znacznego napływu wojsk, niektóre artykuły żywności doszły do podwójnej, a nawet poczwórnej ceny. Zostaliśmy przeto z długiem 4000 fr. przeszło, i ten dług musi powiększyć się jeszcze nabytkiem domu, który jest konieczny. Mamy nadzieję, że i w tym roku Bóg nas nie opuści; modlimy się codziennie za dobrodziejów naszych, a zwłaszcza za te przezacne dyecezye: chełmińską i przemyską, które nas najhojniej zaopatrują. Ufamy i idziemy dalej, jak dotąd.

KORRESPONDENCYE.

Z okolic piasczystych. (*Może się komu przyda**). Daruj, Szan. ks. Redaktorze, że stary, a do tego dziwak, trapi Cię pismem swojem; ale taką wiadomość przyniósł mi najbliższy mój sąsiad, pachciarz Abrahamek, że muszę podzielić się nią z wami, choćby dla sprawdzenia, czyli to jest prawda, i czy tak w istocie być mogło. Nie dawno tedy, ledwo powróciłem z kościoła, wchodzi mój Abrahamek z dziwnie złośliwą miną; a trzeba Wam wiedzieć, że chociaż w niezłych z nim jestem stosunkach, bo mleko i masło tanio odemnie bierze, zapewne przez antagonizm religijny rad, kiedy może trochę mi dokuczyć.

Cóż tam nowego, Abrahamku, pytam, gdyż siedząc na pustkowiu, lubię wiedzieć, co się na świecie dzieje, a pachciarz tylko co powrócił z miasta. Powiedziałbym, odrzeknie, ale niech się Jegomość nie gniewa. To znów coś złego, myślę, kiedy na wstępie zastrzega; milczę jednak, żeby go nie zrazić. Bo to, widzi Jegomość, nie wszędzie tak jest, jakby być powinno. W jednym zakonie, mówią, że najstarszy za długo rządził, więc jeszcze starszy, przełożony z Rzymu, kazał mu ustąpić, a innego naznaczył; to się tym panom tu nie podobało, i skarżą się do Rządu, że przełożony z Rzymu miesza się do nich, a oni tego nie chcą. Jakże, odzywam się, kiedy to ich przełożony, toć czy chcą, czy nie chcą, słuchać powinni. No, ja wiem, bo i żołnierz słuchać musi jenerała, ale cóż robić, kiedy oni nie chcą? Nie odzywam się już, — pachciarz mówił dalej: albo, czy i to dobrze? Jeden z tych starszych sprzedał grunt jakiś klasztorny, a kiedy ten nowy najstarszy pieniądze zabrał i złożył, gdzie się należało, podobno w konsystorzu, to ten starszy gniewa się i przyjechał odebrać, bo mówi, to się jemu należy. Tego już miałem dosyć; milczę więc zachmurzony. Abrahamek widząc, że mię do rozmowy nie wciągnie, wyszedł, ale widocznie zadowolniony z wrażenia, jakie wiadomość ta na mnie wywarła.

Przyznam się wam, że już kawa mi nie smakowała; chodziłem, pytając siebie, czy to być mogło, czy pachciarz prawdę mówił? Z miny jego — a znam go dobrze — zauważyłem, że nie kłamał; siadłem więc do książek, bo wam i to powiem, że chociaż sąsiedzi ze mnie się czasem śmieją, lubię książki, i mam ich sporą gromadkę. Wiedziałem wprawdzie z góry, jak teologia i prawo kościelne zapatruje się na te dwie kwestye, wynotowałem jednak trochę w przekonaniu, że może to komu się przyda. Wiem, szan. ks. redaktorze, że Wam nie idzie o naukową w tej materyi rozprawę, boć każdy z czytelników Waszych ma pod ręką teologią i prawo; po swojemu więc tylko rzecz przedstawię, oparty naturalnie, na nauce Kościoła.

A najprzód, jak mogli ci zakonnicy lekceważyć rozporządzenie przełożonego zakonu, a do tego jeszcze szukać przeciw niemu obrony u władzy świeckiej? Nie wątpię, że jej nie znajdą, bo, choć różnie słyszałem i czytałem, zdaje mi się, że Rząd ma co innego do roboty, jak wdawać się w spory domowe między zakonnikami. Ale, gdyby zajrzeli do teologii św. Alfonsa Liguorego, kiedy widać nie chcą zaglądać do swych reguł i konstytucyj, — dowiedzieliby się, że posłuszeństwo przełożonemu w materyi tak ważnej, obowiązuje pod grzechem ciężkim; dowiedzieliby się, że uchybiają w materyi ważnej przeciw ślubowi posłuszeństwa (czyt. *lib. 5. cap. 1.*

*) Odebraliśmy artykuł z dziwnym napisem: „może się komu przyda". Chociaż podnosi rzecz powszechnie znaną, umieszczamy go przez wzgląd na autora, a może i w istocie komu się i przyda. (P. R.)

de statu religioso, dub. IV). Gdyby zajrzeli do świeżej konstytucyi ś. p. Piusa IX: *Apostolicae Sedis*, wydanej *quarto Idus Octobris* 1869 r., dowiedzieliby się, że uciekający się do władzy świeckiej, w celu przeszkodzenia w wykonywaniu juryzdykcyi duchownej, podpadają klątwie, szczególnym sposobem zastrzeżonej papieżowi: „*Impedientes directe vel indirecte exercitium jurisdictionis ecclesiasticae, sive interni sive externi fori, et ad hoc recurrentes ad forum saeculare, ejusque mandata procurantes, edentes, aut auxilium, consilium vel favorem praestantes*“. (*Inter excommunicationes latae sententiae speciali modo Romano Pontifici reservatas. VIa*). Nie sięgam już dalej, bo i nie potrzeba. Weźmy rzecz tylko na prosty, zdrowy rozum: Coby powiedział gospodarz, gdyby, wydając rozporządzenie co do roboty w polu, usłyszał od syna lub od parobka: już wy się do tego nie mięszajcie, bo to do was nie należy! Coby powiedział oficer, gdyby na mustrze żołnierz nie usłuchał jego rozkazu, ale mu powiedział: p. oficerze, już ty się do tego nie mięszaj! Coby mi powiedział ks. biskup, gdyby, zjechawszy na kanoniczną wizytę, usłyszał: niech też Excellencya raczy nie mięszać się do mego kościoła, bo to do niego nie należy! Słusznie też powiedział Abrahamek, że to brzydko, a ja dodałem w duchu: moi Ojcowie, czasy za ciężkie, ażeby się w monachomachię bawić; nikogo to nawet nie zabawi, a złośliwym da powód do powstawania na zakony, — oj prawda, że to brzydko!

Co do drugiego punktu sprzedaży gruntu bez zachowania prawem przepisanych formalności (*solemnitates*), rzecz jeszcze znajomsza. Nie sięgając do dekretaliów Grzegorza IX, (*sub Tit. XIII de rebus Ecclesiae alienandis vel non*), nie przytaczając nawet: *Extravagantem Pauli II „Ambitiosae“ un. hoc tit.*, gdzie na sprzedających nieprawnie tak surowe wyrzeczone są kary; dość oprzeć się na najnowszych dekretach Stolicy apostolskiej. I tak Pius IX w konstytucyi „*Apostolicae Sedis*“, przytoczonej powyżej, między klątwami niezastrzeżonemi wymienia (III): „*Alienantes et recipere praesumentes bona ecclesiastica absque beneplacito Apostolico, ad formam Extravagantis „Ambitiosae“ de reb. Eccl. non alienandis*“. Więc, czy to grunt świeżo, czy dawniej już, w jakibądź sposób, drogą darowizny lub kupna przeszedł na własność klasztoru, czy winkulowany lub nie, nic to nie zmienia; sprzedać go nie można bez słusznych przyczyn, uznanych i zatwierdzonych przez najwyższą władzę kościelną. Inaczej, dysponujący nim dowolnie, oprócz grzechu ciężkiego, wpada *ipso facto* w klątwę większą. (*Excommunicationem papalem*). Najlepszym dowodem, że Stolica apostolska tak rzecz tę uważa, jest władza udzielana *ad decennium* biskupom w państwie austryackiem, do upoważnienia sprzedaży lub zaciągania pożyczek na majątki klasztorne. Upoważnienie to, żeby nikt niewiadomością się nie zasłaniał, jest umieszczane w kurrendach dyecezalnych (obacz kurrendę lwowskiego konsystorza metropolitalnego obrz. łać. z roku 1872, II); nie potrzebuję je więc przytaczać, gdyż nie chcę nadużywać cierpliwości Waszej, Szan. ks. Redaktorze; ale, jeśli osądzicie, że ramota moja może się komu przydać, nie mam nic przeciw wydrukowaniu jej w piśmie Waszem.

Kronika.

Rzym. Ojciec św. prekonizował na konsystorzu, mianym 28 lutego, wielu arcybiskupów i biskupów, pomiędzy tymi ks. dr. Sylwestra Sembratowicza, professora dogmatyki na wszechnicy lwowskiej, jako biskupa Juliopolitańskiego (in p. inf.)

Wielkopolska. Jeszcze w roku z. otrzymał ks. Sieg zapozew, aby stanął przed sędziego śledczego w Trzemesznie i wytłómaczył się z zarzutu, że miał w Powidzu w listopadzie ochrzcić troje dzieci. Ksiądz Sieg oświadczył sędziemu, że rzeczywiście jedno czy dwoje dzieci ochrzcił przypadkiem, przejeżdżając przez Powidz. Jakiś biedny człowiek, któremu żona powiła dziecko, prosił bardzo, aby mu dziecko prawie umierające ochrzcił, bo je miała akuszerka z wody ochrzcić, ale dowiedziawszy się o obecności prawowitego księdza, udaje się do niego w tej potrzebie, bo jako księdzu należy się pierwszeństwo podług zasad katechizmu. Ks. Sieg dał się uprosić — a przytem skorzystał jeszcze jakiś ojciec ubogi i przyniesiono drugie dziecko. Obydwa niemowlęta dla nagłej potrzeby odebrały chrzest z ręki księdza.

O tym wielkim występku dowiedziała się prokuratorya królewska w Gnieźnie przez żandarma Mücke i wytoczyła śledztwo. Skutkiem tego dostał ks. Sieg zapozew na termin do Gniezna na 24 stycznia b. r., i skargę, że nie dwoje ale czworo dzieci ochrzcił, — i że tłómaczenie się, jakoby to uczynił na prośbę biednych ludzi, którzy nie mogą dostać furmanki do sąsiednich parafij, i że te dzieci były słabe — (jedno zaraz umarło, a podobno i drugie) nie ma żadnej podstawy, bo jest w miejscu ks. Möerke, do którego mogli się w mowie będący rodzice udać. Na termin do Gniezna byłby się ks. Sieg stawił, ale krótko przed tem dostał zapozew, aby w tym samym dniu stanął w Poznaniu jako świadek przed sądem przysięgłych w procesie o bigamią. W przekonaniu, że więcej sprawi sądowi ambarasu, gdy jako świadek w Poznaniu nie stanie, — napisał do sądu w Gnieźnie, dołączając mandat sądowy poznański, że nie może stanąć w Gnieźnie. Świadkowie z Powidza byli w Gnieźnie wysłuchani, co zaś sąd zawyrokował, nie wiadomo, bo od tego czasu nie dostał ks. Sieg ani nowego terminu, ani wyroku zaocznego, tylko nagle przyszedł wyrok banicyjny. Że taka banicya jest bolesna dla parafian, na których osierocenie tak niespodzianie spada i dla samego banity, który naraz wyrwany zostaje ze stósunków parafialnych i osobistych domowych, nie potrzeba dodawać.

Zarząd Stowarzyszenia, wspierającego chorych księży rz. kat., zostających na kuracyi w Meranie, przysyła nam dalszy spis nowo przybyłych członków. Przystąpili mianowicie:

1. Jako fundatorowie, przyjmując do odprawienia 200 intencyj mszalnych: a) *z dyecezyi przemyskiej*: ks. Stanisław Tarnowski, proboszcz w Bieździedzy; ks. Wojciech Szczygieł, kap. lok. w Łubnie; ks. Józef Mytkowicz, wikary w Leżajsku; ks. Marcin Augustyn, wikary w Leżajsku; ks. Michał Wójcik, wikary w Dębowcu; b) *z dyecezyi tarnowskiej*: ks. Józef Czernecki, proboszcz w Jurkowie (jak podano w nrze 1); ks. Antoni Turner, proboszcz w Pleśny.

2. Jako dożywotni członkowie, przyjmując 40—100 intencyj mszalnych do odprawienia: a) *z archidyecezyi lwowskiej*: ks. Wincenty Kinal, wikary w Tłustem; b) *z dyecezyi przemyskiej*: ks. Konstanty Będaszewski, proboszcz z Harty; ks. Jan Tokarz wik. z Harty; ks. Andrzej Zgrzebny, proboszcz w Gogolowie (50 int); ks. Józef Tereszkiewicz, kommendarz w Laszkach (50); ks. Leon Pastor, proboszcz w Radymnie; ks. Antoni Sturm, kap. lok. w Mużyłowicach;

ks. Jan Dornwald, proboszcz w Ujkowicach (50 int.); ks. Józef Karpiński, proboszcz w Babicach; ks. Walenty Mazurek, wikary w Lubeni; ks. Stanisław Czaporowski, proboszcz w Kraczkowej; ks. Władysław Poradzewski, kapelan WW. Sióstr Opatrzności w Łące; ks. Szczepan Szymkiewicz, wikary w Łące; ks. Józef Tałasiewicz, proboszcz w Maydanie; ks. Stanisław Spis, proboszcz w Swilczy; ks. Michał Kaszubski, proboszcz w Mrówli; ks. Franciszek Wojnar, katecheta w Jarosławiu (100 int.); ks. Feliks Swierczyński, proboszcz w Grodzisku (50 int.); ks. Mikołaj Wróblewski, wikary w Grodzisku (100 int.); ks. Franciszek Nicołek, wikary w Grodzisku (50 int.); ks. Władysław Purzycki, proboszcz w Załężu; c) *z dyecezyi tarnowskiej*: ks. Stanisław Lewandowski, proboszcz we Woli Radziszowskiej; ks. Marceli Zaus, proboszcz w Radziszowie; ks. Józef Swiba, proboszcz w Skawinie; ks. Jan Twardowski, proboszcz w Pobiedrze; ks. Maciej Fox, proboszcz w Marcyporębie; ks. Michał Harbut, proboszcz w Przytkowicach; ks. Franciszek Chrobicki, wikary w Zebrzydowicach; ks. Stanisław Nikliborc, proboszcz w Nockowy; ks. Józef Pachoński, expozyt we Waxmundzie (50 int.); ks. Wojciech Dudziński, wikary w Rabce (50 int.); ks. Karol Fąferko, proboszcz w Siemiechowie; ks. Ignacy Rybicki, dziekan i proboszcz w Wierzchosławicach; ks. Michał Sopata, wikary w Wierzchosławicach.

3. Jako dobrodzieje, przyjmując jednorazowo pieco intencyj mszalnych: a) *z archidyecezyi lwowskiej:* ks. Maryan Mroczkowski, wikary w Czerwonogrodzie; b) *z dyecezyi przemyskiej:* ks. Jan Wojtuń, wikary w Bieździedzy; ks. Leopold Olcyngier, kanonik i proboszcz w Tyczynie; ks. Jan Dobrowolski, proboszcz w Woli rzeszowskiej; ks. Jan Morawski, proboszcz w Łężynach; ks. Waleryan Starakiewicz, proboszcz w Nienaszowie; ks. Jan Szałaj, proboszcz w Bóbrce; c) *z dyecezyi tarnowskiej:* ks. Aleksander Sroczyński, dziekan i prob. w Małej; ks. Ignacy Zapałowicz, dziekan i prob. w Zebrzydowicach; ks. Franciszek Kwiatkowski, proboszcz w Harklowej; ks. Ferdynand Muchowicz, proboszcz w Nowymtargu; ks. Antoni Grzybczyk, wikary tamże. (C. d. n.)

WIADOMOŚCI DYECEZALNE.

Metropolia Lwowska.

Jego Świątobliwość Leon XIII mianował ks. dra Franciszka Semenetza, proboszcza w Bełzie i ks. kan. Antoniego Stańkowskiego, dziek. zamiejskiego i prob. w Bilce szlacheckiej swoimi szambelanami. (*Cameriere d'onore in abito paonazzo* (*fiolet.*) *di Sua Santità*).

Instytucyą kan. otrzymali na dniu 6 marca: na prob. w Gurahumorze ks. Felicyan Preisentanz, a na prob. w Serecie ks. Marceli Chmura. Ks. Szczęsny Niwiński, prob. w Śniatynie i interim. dziekan horodeński i kołomyjski, mianowany został rzeczywistym dziekanem horodeńskim. Ks. Mikołaj Martini, katecheta gimn. w Kołomyji, mianowanym został delegatem Ordynaryatu do rady szkolnej okręgowej. Ks. Stan. Wiśniowski, wik. u N. P. Śnieżnej i supl. katecheta przy gimnazyum polskiem, mianowany został prefektem przy Seminaryum mniejszem; miejsce jego przy kościele paraf. zajmie czasowo ks. Karol Bauch, dyrektor szkoły panieńskiej u pp. Benedyktynek. O. Norbert Golichowski, zak. OO. Bernardynów, prof. teologii pasterskiej *pro regularibus*, mianowany został wikarym przy kościele paraf. św. Andrzeja we Lwowie, zaś O. Wenanty Potoniec, neomysta tegoż zak. zastępować będzie na czas choroby prob. w Mikołajowie jako wikary. Posadę kapelana przy zakładzie obłąkanych w Kulparkowie objął tymczasowo (konkurs zostanie później rozpisany) O. Krescenty Haszczyc, zak. OO. kapucynów.

Umarł 3 b. m. ks. Apolinary Grodecki, przeor klasztoru OO. Dominik. w Tyśmienicy, ur. 1820, ord. 1848.

Dyecezya Przemyska.

Ks. Wojciech Sapecki otrzymał prezentę na probostwo w Radomyślu.

Dyecezya Tarnowska.

Ks. Zygmunt Miętus, wikary z Makowa, wstąpił do zgromadzenia OO. Dominikanów w Krakowie; ks. Franszek Karakulski, expozyt z Ochotnicy, instytuował się dnia 4 marca na Biesiadki.

Przeniesieni: ks. Stanisław Gajewski z Jordanowa do Szczepanowa; ks. Jan Curyłło ze Szczepanowa do Gawłuszowic; ks. Karol Szałaśny z Łączek do Zakliczyna.

Korresp. Red. *Ks. B. w K.* Na pytania odpowiemy w *Bon. Past.*

Ks. R. w T. Za wiadomość o Towarz. kapł. i o nowym kościele dziękujemy, zamieścimy chętnie. Korresp. o katech. w formie nadesłanej nie możemy umieścić, gdyż uległaby konfiskacie. Wolno pisać na pp. ministrów, ale nie na rząd.

Ks. S. w H. Ustawy lwow. Tow. Bonus Pastor już powróciły z Namiestnictwa. Obecnie organizuje się zarząd, który wkrótce wyda odezwę.

WW. XX., którzy życzyli sobie mieć kapłana z Poznańskiego ku pomocy, donosimy, że tenże jest już w Brzozdowcach. Dotąd żaden inny tak z xx. poznańskich lub chełmskich nie zgłosił się do Redakcyi. Przepraszamy, że na wszystkie listy, otrzymane w tej sprawie, nie podobna nam osobno odpisywać.

Z drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stanisława Baylego.